№ 86. Rok XI. SOSNOWIEC — wtorek 13 kwietnia 1920 roku. Cena numeru 50 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy alley Staro-Sosnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 144.00— półrocznie mk. 72.00 — kwartalnie mk. 36.00 — miesięcznie mk. 12, z przesyłką pocztową mk.12.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 50 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Sprawa pokoju z Rosją.

Odpowiedź Cziczerina.

Warszawa, 12 kwietnia.

W nocy z d. 10 na 11 b. m. nadszedł do Warszawy radiotelegram następujący:

Warszawa, Patek, minister spraw zagranicznych.

Zważywszy, że ostatnia nota, przesłana nam przez rząd polski, ma charakter ultimatum, odrzucając wszelką dyskusję nad wyborem miejsca rokowań Borysowa, który dla nas, jak pan wie, jest nie do przyjęcia,—stanęliśmy wobec smutnej ewentualności rozchwiania się rokowań z Polską z powodu kwestji miejsca,—fakt niebywały w dziejach stosunków międzynarodowych.

Ponieważ rząd rosyjski gotów jest przyjąć każde miasto kraju neutralnego albo nawet kraju ententy, nawet Londyn lub Paryż i odrzuca tylko wybór miasta w strefie wojennej lub położonego niedaleko od niej z powodu odmowy rządu polskiego zawarcia rozejmu ogólnego,—rząd rosyjski widzi się postawionym przed jednym tylko wyjściem, możliwym w tym położeniu, mianowicie: zwrócenia się do mocarstw Europy i uważa za swój obowiązek podać do wiadomości rządu polskiego notę, którą wysyła do rządu francuskiego, wielkobrytańskiego, włoskiego i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

(Nota o której mowa dotąd przez rząd polski nie została podana do wiadomości ogólnej).

———

Nota powyższa dowodzi jasno, że Cziczerinowi wogóle nie chodzi o pokój, gdyż skoro pozostawił Polsce wybór miejsca rokowań, to mógł się spodziewać, że Polska wybierze miejsce odpowiednie dla siebie.

Dziś Cziczerinowi nie podoba się Borysów, jutro mu się może nie spodobać Warszawa lub Paryż. Jeśliby rząd sowiecki istotnie pragnął zaprzestania rozlewu krwi, to nie odrzucałby propozycji polskiej i nie prowadziłby wojny o Borysów.

Ale tu chodzi zupełnie o co innego. Cziczerin przypuszcza, że jego przyjaciele w Polsce przyjdą mu z pomocą i zmuszą nas do ustępliwości względem czerwonej bandy. Jesteśmy jednak pewni, że rząd nasz zastraszyć się nie da i wytrwa na raz zajętym stanowisku, jak tego honor Rzeczypospolitej wymaga.

r.

Sprawy G. Śląska.

Próba sił polskich i niemieckich.

Rady zakładowe na G. Śląsku.

Bytom, 12 kwietnia.

(P. A. T.)

Dnia 8 b. m. odbyła się w Opolu konferencja przedstawicieli niemieckich organizacji robotniczych na Górnym Śląsku z koalicyjną komisją rządzącą w sprawie zaprowadzenia i na terenie plebiscytowym G. Śląska tzw. „rad zakładowych" (Betriebsraete) w myśl ustawy niemieckiej z dnia 9 lutego b. r.

Komisja sprzeciwiła się temu, wychodząc z słusznego założenia zasadniczego, iż niemieckie ustawy, uchwalone i wydane po zajęciu G. Śląska przez koalicję, nie mogą tu mieć zastosowania.

Wobec tego niemieckie organizacje socjalistyczne zebrały się poufnie, bez pozwolenia władzy koalicyjnej dnia 9 b. m. w Katowicach i uchwaliły ogłosić w pismach energiczny protest przeciwko rzekomym wrogim rządom komisji koalicyjnej wobec robotników.

W proteście, który ogłoszono w pismach niemieckich dn. 11 b. m., domagają się socjaliści niemieccy bezwarunkowego zastosowania „dobrodziejstw robotniczych ustaw niemieckich". Grożą oni nawet strajkiem. Komisja jednak wobec zdecydowanego stanowiska polskich robotników, którzy stanowią większość i są przeciwni tym radom oraz strajkom, — postanowiła wystąpić energicznie przeciwko machinacjom niemieckim, które mają na celu nie co innego tylko wywołanie podobnych rozruchów, jak w Niemczech i utrudnianie komisji jej rządów. Zanosi się w każdym razie na G. Śląsku na burzę i ewentualny strajk robotników niemieckich będzie walną próbą sił polskich i niemieckich.

———

Pisma polskie na G. Śląsku.

Sosnowiec, 12 kwietnia.

Filja bytomska P. A. T. podaje do wiadomości zainteresowanych, że listy i gazety wolno jest wysyłać z Polski na G. Śląsk. Listy mogą być zapieczętowane, gdyż cenzurze nie podlegają.

Gdyby więc się zdarzyło, że list został otwarty przez cenzurę niemiecką we Wrocławiu, co zwykle ta cenzura poświadcza nalepianiem na kopercie odpowiedniej kartki, to należy natychmiast przesłać tę kopertę do konsulatów francuskich w Polsce z załaleniem i z prośbą o przesłanie tegoż do międzysojuszniczej komisji rządzącej w Opolu.

Władze koalicyjne na G. Śląsku domagają się właśnie takich konkretnych dowodów nadużyć pruskich, ażeby mogły ukrócić samowolę i bezprawia urzędników niemieckich.

———

Wielki pożar.

Bytom, 10 kwietnia.

(P. A. T.)

Dnia 10 b. m. wybuchł pożar w polskiej wsi Kolonowska Wieś w powiecie strzeleckim. Wskutek wiatru padło pastwą pożaru 30 gospodarstw. Około 60 rodzin z liczbą do 300 osób pozostało bez dachu. Komisja rządząca w Opolu wysłała na miejsce swego delegata i zarządziła doraźną pomoc.

Echa katastrofy kopalnianej.

Uczczenie ofiar przez aljantów.

Bytom, 12 kwietnia.

(P. A. T.)

Liczby zabitych górników przy zapaleniu się miału węglowego w kopalni „Castellenge“ wynosi 29 zabitych i 15 rannych. Na miejsce wypadku przybył w sobotę przewodniczący komisji rządzącej w Opolu gen. Le Rond, wyraził rodzinom zabitych szczere współczucie, poczynił zarządzenia w kierunku zaopiekowania się wdowami i sierotami po ofiarach nieszczęścia i polecił, by w pogrzebie zabitych wzięła udział honorowa kompanja wojsk aljanckich.

Dla wiadomości niemców śląskich.

Stosunek naczelnika państwa do niemców polskich.

Warszawa, 12 kwietnia.

Jak donosi warszawska „Gazeta Polska“, bawiła świeżo w Łodzi i Warszawie delegacja niemców z b. zaboru pruskiego.

Delegacja ta była przyjęta przez marsz. Trąmpczyńskiego oraz przez naczelnika państwa, któremu wręczyła memorjał z dezyderatami niemców, zamieszkałych w Polsce.

Naczelnik państwa, wedle informacji „Gazety polskiej“ miał powiedzieć:

„Przez całe moje życie trzymałem się zasady, że każdy naród ma prawo do obrony swego języka i kultury, do której należy. Zasady tej i teraz przestrzegać będę. Demokratyczne państwo polskie chce i musi strzedz kulturalnych praw ludności, w jego granicach zamieszkałych. Jestem przeciwny niszczeniu i zemście. Jako naczelnik państwa konstytucyjnego nie mam władzy wnikać w szczegóły ustroju konstytucyjnego w tak szerokich rozmiarach, jakby to zdawać się mogło. Ale leży w mej mocy, abym przyczyniał się do zgodnego współżycia ludności polskiej i niemieckiej w państwie polskim“.

Przypuszczać należy, że oświadczenie to musiało obalić wszelkie wątpliwości wśród niemców, obywateli polskich, jeśli jeszcze wątpliwości jakie co do tolerancji polskiej żywili.

Z całej Polski.

Losy Gdańska.

Liga narodów obejmuje rządy.

Paryż, 12 kwietnia.

(Tel. wł. „Iskry“)

Rada Ligi narodów obradowała w niedzielę 2 razy: przed i po południu.

Na pierwszym planie była sprawa Gdańska, którą załatwiono w ten sposób, że Liga narodów przejmuje mandat zarządu wolnego miasta Gdańska, z tym jednak zastrzeżeniem, że mandat ten zostanie przekazany jednemu z państw neutralnych.

Sprawy Śląska Cieszyńskiego.

Cieszyn, 12 kwietnia.

Międzynarodowa komisja plebiscytowa w Cieszynie stale nalega na polskie czynniki polityczne, aby te wezwały uchodźców z zagłębia do powrotu do miejsca zamieszkania, gdyż tym razem nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

Przeczą temu fakty nowych rugów, które dzień w dzień zachodzą w zagłębiu.

Świeżo w Dąbrowie odmówiono wydania żywności ze składów kopalni 16 tu górnikom polskim i zapowiedziano im, że nie mają się więcej zgłaszać do pracy.

Górnika Józefa Bara bojowcy czescy wyrzucili z mieszkania, zabierając mu klucze.

Sztygarów z Wratnego, Józefa i Henryka Stefków, z szybu „Eleonora“, których poprzednio ciężko pobito, teraz oddalono ze służby. W szybie „Michał“ w Michałkowicach górnik Andrzej Musiał wrócił do pracy, delegaci czescy jednak wyrzucili go z szybu. Musiał schronił się do swego mieszkania, gdzie ukrywał się 8 dni. 8 go dnia bojówka czeska wyrzuciła go z mieszkania i nakazała wynosić się.

Inny górnik Andrzej Maryniak, z szybu „Eugenjusz“ w Pietwałdzie, wziął 10-o dniowy urlop w celu odwiedzenia chorej matki w Stanisławowie. Maryniak wraz z żoną otrzymał od komisarjatu policyjnego legitymację na podróż z uwagą: „Powrót do Rzeczypospolitej czesko - słowackiej wzbroniony“. Było to poważne przekroczenie kompetencji komisarjatu policyjnego w Morawskiej Ostrawie, który bezprawnie rozciąga władzę swoją na obszar plebiscytowy, podlegający międzynarodowej komisji plebiscytowej.

Cieszyn, 12 kwietnia.

W nocy z piątku na sobotę bojowcy czescy wykonali zamach na burmistrza z Końskiej p. Adama Płoska. Rzucono granat ręczny do mieszkania. Granat zniszczył urządzenia, wyrządzając szkodę na 20,000 kor. W pokoju tym spał p. Płoska, jego żona i córka. Na szczęście wszyscy ocaleli.

Pogłoski o terminie plebiscytu w Prusiech wschodnich nieprawdziwe.

Poznań, 12 kwietnia.

Komisja koalicyjna plebiscytowa w Kwidzyniu oświadcza urzędowo, że nieprawdziwe jest doniesienie, niektórych pism o projekcie plebiscytu i o terminie głosowania.

Niema układu polsko-ukraińskiego.

Warszawa, 12 kwietnia.

Z kół dobrze poinformowanych słychać, że wiadomość podana przez niektóre sfery lwowskie o zawarciu układu między rządem polskim a rządem ukraińskim, jest co najmniej nieścisłą. Były wprawdzie pomiędzy urzędnikami polskiego ministerjum spraw zagranicznych a bawiącymi w Warszawie przedstawicielami rządu ukraińskiego prowadzone nieobowiązujące rozmowy, na których podnoszono także niektóre z wymienionych przez sfery lwowskie punktów, rozmowy te nie miały jednak żadnego oficjalnego charakteru i w żaden sposób nie mogły się zakończyć układem.

Sowiecka republika,

to obóz zbrojny!

Bolszewik o dyktaturze robotniczej?

Wiedeń, w kwietniu.

Pod takim tytułem znany wódz komunistów Bucharin

pisze w wiedeńskiej „Rote Fahne“ o militaryzacji życia rosyjskiego:

„Nie możemy dopuścić, by siły nasze zostały rozproszone.

We wszystkich dziedzinach administracji musimy wprowadzić dyscyplinę wojskową.

Niezbędności tego dowodzi najlepiej przykład naszej partji. Wszyscy jej członkowie uważani są za zmobilizowanych. Na rozkaz centralnego komitetu każdy członek partji musi jechać tam, gdzie mu każą; porzucać rodzinę, wziąć karabin i jechać na front lub wznieść się na aeroplanie, rzucać bomby na obozy nieprzyjacielskie, przedostać się na tyły wroga lub też cały swój czas oddać jakiejś specjalnej pracy.

Ten sam system musi być zastosowany

i w dziedzinie życia gospodarczego.

By podnieść produkcję, członkowie naszej partji z własnej woli poświęcają cały swój wolny czas i wszystkie święta, piłując drzewo, wyładowując wagony lub też wykonywując szereg innych prac w fabrykach i w warsztatach. Nigdy i nigdzie tego nie praktykowano, lecz dla nas było to koniecznością życiową. Wszelkie wyłamanie się z pod dyscypliny partyjnej karane jest bardzo dotkliwie.

Lecz jeśli partja, stojąca u władzy, tak jest zorganizowana, rzecz jasna, że i cały organizm sowiecki musi być tak samo zorganizowany.

Tylko dzięki militaryzacji rząd sowiecki może pokonać wszystkie trudności,

które stoją na jego drodze.

Konkluzja tego jest bardzo prosta — nie możemy pozwolić na niebezpieczną grę w opozycję. W naszej sytuacji ta opozycja w ciągu 24 godzin mogłaby się zamienić w prawdziwą kontrrewolucję, którą musielibyśmy bez miłosierdzia zgnębić.

Wszelki kompromis doprowadziłby do zepsucia się naszego aparatu administracyjnego,

socjalnego, dając atut w ręce kontrrewolucji.

Zarówno na froncie jak i na tyłach niema miejsca dla dyskusji parlamentarnych — bo

sowiecka republika to uzbrojony obóz“.

Oto, jak wygląda „wolność“ w raju bolszewickim.

Ciekawa rzecz, czy agitatorzy w Polsce mówią o tym ogłupianym przez się robotnikom?

Budujmy marynarkę polską!

(Wywiad koresp. „Iskry“.)

Warszawa, 10 kwietnia.

Poszedłem do admirała K. Porębskiego, szefa departamentu do spraw morskich, by zapytać go, co robią polskie czynniki rządzące dla utrwalenia związku naszego państwa z koalicją mórz i oceanów.

Jestem u celu. Wchodzę do pałacu Mostowskich, gdzie się znajduje departament morski. Z ciekawością przyglądam się oficerom naszej nieczystującej jeszcze marynarki wojennej. Twarze ogolone, młodzieńcze, ruchy spokojne, powściągliwe, spojrzenia chłodno-uprzejme, nieustraszone i pogodne zarazem, czoła uparte, rysy posągowo-wyraziste, jak rzeźbione. Jaki kontrast z ulicą. Departament morski sprawia wrażenie wyspy anglo saskiej na morzu polskim. Cisza, skupienie i powaga panują niepodzielnie w tych murach. Czy to odbicie majestatu morza, czy skutki żelaznej dyscypliny, —nie wiem.

W gabinecie admirała widziałem przelotnie pułkownika marynarki J. Swirskiego. Szczupły, skupiony w sobie o chłodnym spojrzeniu sprawia wrażenie człowieka wykutego z szarej stali. Ile może mieć lat? Na to pytanie nie potrafiłbym dać odpowiedzi nawet w przybliżeniu. Tych ludzi trzeba s p e c j a l n i e poznać znać, ponieważ są zupełnie nie podobni do innych, stanowią jakgdyby osobną rasę ludzką.

Druga osobistość, którą obserwowałem w gabinecie admirała — kapitan K. Korytowski, były oficer marynarki austrjackiej.

Wysłuchiwał danego mu przez admirała zlecenia. Tak, to dyscyplina, o jakiej nie mają pojęcia wojska lądowe. Dyscyplina, która mogła powstać tylko na powierzchni wód, w odległości „stu mil od brzegu i stu mil przed brzegiem“, nad odległym o tysiące stóp dnem morskim.

Sam admirał stanowi pewien kontrast z otoczeniem. Posiada przyprószony siwizną zarost, a stal jego oczu dziwnie harmonizuje z łagodnością spojrzenia.

— Program stworzenia polskiej marynarki wojennej; mówił w odpowiedzi na postawione przezemnie pytanie, — zarysowuje się w naszym pojmowaniu zupełnie konkretnie. Musimy utrwalić to, co nam słusznie przyznały państwa zwycięskie i co dla naszej przyszłości posiada znaczenie pierwszorzędne, decydujące. Wytyczną linią, którą będziemy się kierowali przy urzeczywistnianiu naszych zamierzeń, jest obrona naszego wybrzeża. Żadnych innych celów nie mamy. Naszym obowiązkiem jest obronić to, co z takim trudem po 150 latach nam zostało zwrócone. Nie mamy prawa siedzieć z założonymi rękami i czekać, aż jakiś torpedowiec sowiecki lub inny zablokuje nam nasze bezbronne dotąd porty. A uskutecznić to może dziś każde pod względem morskim nawet najsłabsze państwo. Obrona wybrzeża oto punkt wyjścia dla przyszłej naszej działalności przy budowie lub nabywaniu nowych jednostek bojowych. Spodziewamy się, że akcja ta spotka tak bardzo potrzebne zrozumienie i uznanie w kraju i u naszych sprzymierzeńców, że wszelkie trudności na tej drodze będą zatym pokonane.

— Słyszałem zdanie, że dla obrony naszej granicy morskiej wystarczy ufortyfikowanie wybrzeża i założenie min; flota przeto jest niepotrzebna. Pogląd ten jest zgoła fałszywy. Niewystarcza założyć miny, trzeba je jeszcze ustrzedz od wyłowienia, czemu można zapobiedz tylko przy pomocy floty.

Na zasadzie prawa międzynarodowego strona wojująca może zatrzymywać i zawracać z drogi nawet statki neutralne, płynące do portów państwa, z którym się znajduje na stopie wojennej.

W ten sposób państwo posiadające na morzu przewagę ma prawo i możność przerwania całego handlu morskiego swego przeciwnika. Jeżeli uwzględnimy przytym geograficzne położenie Bałtyku, gdzie zamknięcie cieśnin jest równoznaczne z odcięciem go od reszty świata, to zadania nasze w zakresie budownictwa marynarki wojennej staną się zupełnie jasne.

— Czy będziemy mogli korzystać z Gdańska, jako portu dla naszej floty wojennej i urządzeń portowych?

— Owszem. Z prawa tego skorzystamy na zasadzie traktatu pokojowego, a stocznie gdańskie będziemy mogli wyzyskać dla budowy okrętów. Jesteśmy pełni wiary, że Liga narodów przez swego przedstawiciela w Gdańsku sprawiedliwie podzieli terytorja i majątek ekskniemiecki w porcie gdańskim, uznając żywotną potrzebę posiadania przez Polskę niezbędnego dla korzystania z morza—portu.

— Kiedy nareszcie uzyskamy przyznane nam przez radę ambasadorów sześć torpedowców niemieckich?

— Ostatnie wypadki w Niemczech opóźniły nieco wydanie nam tych statków. Mamy jednak nadzieję, że sprawa ta rychło zostanie załatwioną, tymbardziej, co należy podnieść, że stanowisko Anglii względem idei stworzenia polskiej marynarki wojennej jest coraz przychylniejsze. Przyczyni się to niewątpliwie do rozwoju naszych sił morskich.

Sądzę przytym, że będą uznane nasze słuszne aspiracje do części floty niemieckiej, austrjackiej i rosyjskiej, proporcjonalnie do naszego udziału w podatkach, które płaciliśmy w ciągu lat 150.

— Co się robi w kierunku przygotowania kadrów dla przyszłej marynarki polskiej?

— W Modlinie posiadamy szkołę dla przygotowania specjalistów marynarki. Po ukończeniu jej marynarze dostają się na statki rzeczne. Jak wiadomo, posiadamy dwie flotylle rzeczne. Jedna z nich działa na froncie bolszewickim, druga znajduje się na Wiśle. Obydwie mają załogi zupełnie wystarczające. Załogi te będziemy przenosili stopniowo na statki morskie i uzupełniali z istniejących rezerw luki we flotyllach rzecznych. Trzeba dodać, że marynarze nasi biją się na froncie bolszewickim znakomicie i mają wielką ochotę do morza. Oprócz tego spodziewamy się otrzymać z Pomorza większą ilość marynarzy niemieckich, którzy stanowią doskonały materjał. Marynarze ci już raz dzielnie się spisali przy odbieraniu niemcom Poznania, gdzie pierwsi zatknęli sztandar polski na ratuszu.

Z oficerami sprawa stoi nieco gorzej. Posiadamy ich tylko

tylu, ile przysłało do nas z marynarki obcej, a powiększyć ich liczbę możemy przez wyszkolenie odpowiednich kandydatów. Dla zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie tworzymy kursy oficerów rzecznych, na które będziemy przyjmowali oficerów z armji lądowej. Zluzują oni w przyszłości oficerów morskich, pozostających dziś na statkach rzecznych, a potym będą się dalej kształcić na oficerów morskich. Oprócz tego utworzymy prawdopodobnie już w pierwszych dniach czerwca wojenną szkołę morską w Warszawie dla absolwentów szkół średnich.

— Jak pan admirał zapatruje się na sprawę, uświadomiania ogółu polskiego co do konieczności stworzenia marynarki wojennej i handlowej?

— Społeczeństwo polskie robi w tym kierunku dopiero pierwsze kroki, a jest to kwestja pierwszorzędnej doniosłości państwowej. Bez marynarki wojennej nie może się szybko rozwijać marynarka handlowa i naodwrót. Na zachodzie rozumieją to dawno. Zresztą dzieje narodów, prowadzących handel morski, są tego niezbitym dowodem... Społeczeństwo polskie powinno również zrozumieć, że sprawa ta nie cierpi zwłoki. O wiele łatwiej i prędzej stworzyć można armję lądową niż flotę wojenną. W budowie jej powinien wziąć udział cały naród. Trzeba popierać usilnie istniejącą już „Ligę żeglugi polskiej" (przedewszystkiem sekcję marynarki wojennej) i uświadamiać wytrwale ogół o konieczności posiadania silnej i licznej floty.

Obecnie zatym pozostajemy w błogim oczekiwaniu tych 6 torpedowców, które nam będą wydzielone i oprócz dobrych nadziei i kadrów nie posiadamy nic zgoła? — zapytałem na zakończenie.

— Konkretnego nic. Organizujemy służbę na wybrzeżu, zakupiliśmy zresztą niedawno w Gdańsku dla służby hydrograficznej niewielki stateczek, który nazwaliśmy „Pomorzaninem" i drugi stateczek „Oddin" dla utrzymania komunikacji pomiędzy Gdańskiem a Helą, miasteczkiem na półwyspie tej-że nazwy. Będą to pierwsze statki, pływające na morzu pod wojenną banderę polską; niedługo musi być ich więcej. My, marynarze, zdajemy sobie jasno z tego sprawę co odczuwa również cały naród, że Polska, mając być silnym i niezależnym państwem, musi posiadać wolny dostęp i możność wykorzystania morza; aby go posiadać i utrwalić, jak i umożliwić rozwój naszej żeglugi handlowej, musimy posiadać flotę wojenną. Chodzi o to, aby i ogół zdawał z tego sprawę.

L. Zieliński.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek 13 b. m. Hermenegilda.

Jutro w środę 14 b.m. Walerjana i Justyna.

Wschód słońca g. 5 m. 11
Zachód „ g. 6 m. 52

Nadzór nad domami bankowymi i kantorami wymiany.

We wczorajszym „Monitorze Polskim" ogłoszono uchwaloną przez Sejm Ustawodawczy w dn. 23 z. m. ustawę o nadzorze nad przedsiębiorstwami bankowymi i kantorami.

Zasady tej ustawy są następujące:

Do otwierania i prowadzenia domów bankowych i kantorów wymiany wymagana jest koncesja, wydana przez min. skabu.

Zakres działania domów bankowych obejmuje wszelkie interesy bankierskie. Kantory wymiany mogą dokonywać wyłącznie kasowych operacji wymiennych i tylko walorami i papierami procentowymi, notowanymi na giełdach polskich.

Dalej ustawa wymaga od uzyskującego koncesję: wniesienia jednorazowej opłaty specjalnej w złocie w wysokości 1 proc. od kapitału zakładowego oraz złożenia w P. K. K. P. kaucji w gotowiźnie lub polskich papierach procentowych, do depozytu ministerjum skarbu, w wysokości 10 proc. kapitału zakładowego.

Pozatym na właścicieli domów bankowych i kantorów wymiany nakłada się obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych i dostarczania na żądanie ministerjum skarbu wszelkich wiadomości i sprawozdań o stanie przedsiębiorstwa.

Przekroczenie lub niewykonanie przepisów tej ustawy lub wydanych na mocy jej zarządzeń będzie karane grzywną do wysokości 500,000 mk. lub w razie jej nieściągalności do 6 miesięcy.

Min. skarbu może orzec odebranie koncesji oraz konfiskatę kaucji na rzecz skarbu państwa. W tym wypadku dom bankowy ulegnie likwidacji, kantor wymiany zwinięciu.

Osoby trudniące się operacjami bankowymi bez posiadania koncesji karane będą sądownie aresztem do trzech miesięcy, a nadto grzywną do wysokości 500,000 marek.

Nareszcie! Prasa angielska notuje radosną wieść: ceny na niektóre artykuły zaczynają spadać. Dotychczas potaniały znacznie niektóre towary, jako to: srebro, miedź i t. p. Tanieją też niektóre towary, jak np. skóra. Na rynku hamburskim parę podeszew można kupić w hurcie po m. 2.50. Staniał też znacznie na rynkach światowych tytoń.

Nie łudzimy się, że ta fala zniżkowa zawita do nas wkrótce, ale w każdym razie jest to już początek końca orgji paskarskiej, spowodowanej przez wojnę.

Zjazd kół polek. Zasłużona wielce dla armji organizacja koła polek zwołała na dzień 12 kwietnia powszechny zjazd wszystkich kół swoich do Warszawy.

Obrady zjazdu, obejmujące całokształt zadań i dziedzin pracy Koła polek, trwać będą dwa dni. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele garnizonowym na placu Saskim o godz. 10 z rana, w poniedziałek, poczym zgromadzeni zebrali się w pałacu Staszica, gdzie nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru Koła.

Zjazd krajoznawczy. W niedzielę, w Warszawie o g. 10 rano, nastąpiło otwarcie zjazdu delegatów oddziałów Tow. krajoznawczego w siedzibie tej instytucji przy ul. Karowej 31. Zjazd otworzył prezes T-stwa, prof. Kulwieć.

Po obraniu prezydjum i przemówieniach powitalnych rozpoczęto wygłaszanie referatów, z których pierwszy wypowiedział wiceprezes Al. Janowski. Na prezesa zjazdu obrano prof. Romera ze Lwowa i p. Witanowskiego z Piotrkowa.

Ze szkół. Dziś rozpoczynają się lekcje we wszystkich szkołach.

Strajku nie będzie. Na urządzonych przez PPS wiecach na kilku kopalniach w ubiegłą niedzielę, większość robotników wypowiedziała się przeciw strajkowi. Z Warszawy donoszą nam, że wogóle strajku spodziewać się nie należy, gdyż przebieg rokowań delegatów obu związków górniczych, zarówno polskiego, jak i pepesowskiego, z rządem jest dotąd pomyślny.

Dziennik socjalistyczny. Dowiadujemy się, że PPS zamierza w czasie najbliższym rozpocząć wydawanie w Zagłębiu pisma codziennego. Sprawę tę ujął w swe ręce dr. Diamand.

Powitanie gości — ślązaków. Komitet organizacyjny śląski, urządza w teatrze H. Czarnockiego trzy specjalne przedstawienia dla naszych sympatycznych gości ślązaków.

Jutro, w środę, grana będzie „Halka", opera narodowa Moniuszki.

W czwartek przepiękna sztuka, osnuta na tle historycznym „Alzacja".

W piątek Karpińskiego „Krakowiacy i Górale".

Te specjalne przedstawienia mają zapewnione powodzenie artystyczne, gdyż artyści dokładają wszelkich starań, ażeby gościom ślązakom, którzy specjalnie przyjeżdżają do Sosnowca, pozostały jaknajdłużej w pamięci wieczory, spędzone w naszym teatrze.

Zwężenie pasa granicznego.

Na mocy rozporządzenia ministerjum aprowizacji został zwężony dotychczasowy pas graniczny w ten sposób, że Będzin już jest po za pasem granicznym, w którym stosowane są ograniczenia co do obrotu artykułami spożywczymi. Dla Sosnowca pozostają w mocy wszelkie ograniczenia dotychczasowe, a za ich przekroczenie grozi kara do 6 miesięcy aresztu lub do 100 tys. marek.

Ciekawa rzecz, jak sobie przedstawiają władze nasze życie w Sosnowcu, do którego nie wolno nic przywieźć bez pozwolenia. A może p. minister aprowizacji zatroszczy się specjalnie o ten nieszczęsny pas graniczny i zaaprowiduje nas w ten sposób, że niczego nie będziemy potrzebowali po za tym, co nam wydzielą na kartki. Prosilibyśmy bardzo starostwo o wyjaśnienie tej ważnej dla ogółu sprawy.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

Zamiast wieńca na trumnę śp. Juljana Jędrusika, sztygara kopalni „Reden" w Dąbrowie, wpłacono na plebiscyt przez kolegów i znajomych zmarłego w Towarzystwie Francusko Rosyjskim, kwotę: mk. p. 1202. (tysiąc dwieście dwie) i kor. 30. — (trzydzieści) do Komitetu plebiscytowego w Dąbrowie.

Na plebiscyt Górnego Śląska VIII komisarjat policji Państwowej w Dąbrowie złożył mk. 20

Dzieci szkoły w Czeladzi wpłaciły za kwitem № 164 do kasy Państw. Kom. Pom. Dzieciom mk. 200 na dzieci na kresach.

Czysty dochód z przedstawienia urządzonego dn. 11 b.m. przez dzieci ochrony Brzozowicy, w sumie 133 i pół mk. przeznaczony został na plebiscyt na G. Ś.

Ludwik Markiewicz znalezione przez panią urzędniczkę z T-wa Sosnow. mk. 100 wpłacił na plebiscyt.

T. Górecki na skarb narodowy mk. 15., wyraźnie mk. (piętnaście).

Z Będzina.

Co robi policja? Z Będzina donoszą nam, że ubiegłej niedzieli wszystkie niemal sklepy żydowskie otwarte były do 10 rano i całe popołudnie. Zapytujemy tedy policję będzińską, czy jej nie nie wiadomo o uchwale sejmowej o świętowaniu niedzieli, — uchwale, która obowiązuje na terenie całego państwa od d. 8 lutego r.b.?

Z Dąbrowy.

Epidemja gruźlicy. Gruźlica w Dąbrowie Górniczej, jak donosi „Kurjer Zagłębia", zbiera coraz obfitsze żniwo i przybiera wzrost rozpaczliwe rozmiary. Są to stosunki kilkuletniego biedowania wojennego, a przytym Dąbrowa, jak i wiele innych miast naszych, przy swoich niehygjenicznych warunkach stanowi podatny bardzo grunt dla gruźlicy. Idzie lato, będą znów tumany kurzu unosić się stale po ulicach, a z nim ludność będzie wdychać rozmaite bakterje chorobotwórcze, czemu można by częściowo zapobiedz przez bezwzględne zachowanie ulic w czystości i stałym ich polewaniem. Przypomnieć o tym należy magistratowi, który w szeregu wielu niezrealizowanych projektów dotąd nie pomyślał o otwarciu w Dąbrowie jakiego ogrodu dla dzieci, gdzieby mogły one znaleźć choć trochę powietrza czyściejszego, niż na brudnych podwórzach i ulicach.

A może instytucja „Kropli mleka" mogłaby zaapelować do magistratu w tej sprawie i zająć się nią bliżej.

Uruchomienie pieca. W hucie Bankowej odbyło się poświęcenie i uruchomienie wielkiego pieca.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. kanonik Mazurkiewicz.

Zarząd zamiast uczty dla gości, wręczył ks. kanonikowi Mazurkiewiczowi 10 tysięcy marek dla najbiedniejszych.

Wielki piec huty Bankowej zatrudni z górą sto ludzi i jest zapowiedzią stopniowego uruchomienia innych działów.

Położenie utrudnia brak koksu, gdyż go na Śląsku wydziela się dla nas śmiesznie mało i po zaspokojeniu zapotrzebowań innych.

Dziś w Dąbrowie staraniem komitetu plebiscytowego urządzone będą specjalne dwa przedstawienia. Po południu „Krysia Leśniczka" dla uczącej się młodzieży, wieczorem „Ewa". Powyższe operetki urozmaicone będą tańcami. Komitet nie traci nadziei, że sala dziś będzie przepełniona na obydwóch przedstawieniach, a fundusz na tak wzniosły cel znacznie się powiększy. Początek przedstawień o godz. 4 7 i pół.

Telegramy.

Komunikat polski.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 12 b. m.

Bitwa na Podolu, prowadzona z wielką zaciekłością od kilku dni, została dla nas rozstrzygnięta zwycięsko.

Po cofnięciu centrum ataku bolszewickiego na południe od Nowej Uszycy, wykonano od północy kontratak na skrzydło i tyły atakującego nieprzyjaciela.

W ten sposób atakująca 41 dywizja sowiecka została zmuszona do gwałtownego cofnięcia się poza linję wyjściowe swego ataku.

Zdobycz nasza wynosi 4 działa z amunicją i zaprzęgiem, 2 karabiny maszynowe znaczną ilość jeńców, liczny tabor bojowy i prowiantowy.

Na Wołyniu nieprzyjaciel zachowuje się biernie, zasila jednakże ten front.

Na Polesiu oddziały nasze, umocniwszy się na swojej linji, dokonały z powodzeniem kilka lokalnych kontrakcji. Nieprzyjaciel prowadzi przygotowania do dalszego atakowania.

W zast. szefa szt. gen.
Kuliński, płk.

Pokój litewsko-rosyjski.

Berlin, 12 kwietnia.

(P. A. T.)

Źródła niemieckie podają doniesienie lit. ag. tel., wedle którego Cziczerin odpowiedział na zapytanie litewskiego min. spr. zagr., że rząd sowietów uznaje niezawisłość państwa litewskiego i że sprawa ta nie będzie przedmiotem dyskusji.

Co do granic państwa litewskiego oświadczył rząd sow., że akceptuje zasadę etnologiczną, wyrażoną w pierwszej nocie litewskiej, oraz że podziela stanowisko litewskie co do miast Wilna i Grodna.

Robotnik niemiecki o „reichswehrze".

Paryż 12 kwietnia.

(P. A. T.)

„Temps" drukuje oświadczenie członka rady wyk. rob. z Dyseldorfu, że ludność robotnicza przekłada okupację sojuszników nad rządy najemnych zbójów reichswehru. Robotnicy z Zagł. Ruhy pragną zniszczenia militaryzmu niemieckiego; uważa on, że klauzule ekonomiczne są zbyt ciężkie, natomiast wojskowe—zbyt lekkie.

Broń dla Irlandji.

Paryż, 12 kwietnia.

(P. A. T.)

„Petit Journal" otrzymuje wiadomość z Londynu, że władze angielskie przyłapały okręt niemiecki, wiozący transport broni dla powstańców irlandzkich. W transporcie znajduje się i lekki tank. Przyłapanie tej kontrabandy poruszyło bardzo sfery polityczne.

Nowy spisek w Niemczech.

Moguncja, 12 kwietnia.

(P. A. T.)

Gen. Lüttwitz uciekł do Strassburga na Pomorze, gdzie ma zamiar zorganizować spisek, obejmujący całe Niemcy.

Reemigranci polscy.

Hawr, 12 kwietnia.

(P. A. T.)

Transportowiec „Meksyk", płynący z Nowego Jorku do Gdańska z 538 reemigrantami polskimi, zawinął do portu w Hawrze.

Pókój Francji z Rosją?

Kopenhaga, 12 kwietnia.

Z Helsigforsu donoszą, iż rokowania pokojowe francusko-rosyjskie rozpoczną się w Gdańsku w środku maja.

OGŁOSZENIE.

Do rejestru handlowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, dział A tom II w dniu 18 marca 1920 r. wpisano następujące firmy:

1232. „J. M. Weinreb" hurtowy handel wszelkiemi towarami w Sosnowcu Targowa Nr. 5 Właściciel: Izrael Weinreb zamieszkały w Sosnowcu Targowa Nr. 5.

1233. „E. Katz" sklep spożywczy w Sosnowcu, Konstantynowska № 5, Właścicielka Estera Katz — wdowa zamieszkała w Sosnowcu, Konstantynowska № 5.

1234. „Adam Adaś" kantor wymiany pieniędzy w Sosnowcu, Nowopogońska № 30, Właściciel Adam Adaś, zamieszkały w Sosnowcu, Orla, dom Bućkasza.

1235. „Dwojra Abramczyk", sklep z towarami bławatnymi w Sosnowcu, Modrzejowska № 25, Właścicielka Dwojra Abramczyk zam. w Sosnowcu, Modrzejowska № 25 — wdowa.

1236. „Dawid Gutfreind" handel jarzynami, owocami i towarami kolonjalnymi w Sosnowcu, Targowa № 12, Właściciel: Dawid Gutfreind zam. w Sosnowcu, Targowa № 8.

1237. „Natan Abramczyk" sklep manufakturno galanteryjny w Sosnowcu, Modrzejowska № 25, Właściciel Natan Abramczyk, zam. w Sosnowcu, Modrzejowska № 22.

1238. „Eljasz Joskowicz" skład apteczny w Sosnowcu, Modrzejowska № 19. Właściciel Eljasz Joskowicz zam. w Sosnowcu, Ciasna № 6.

1239. „Kino-Sfinks" w Sosnowcu, Warszawska № 18, współwłaściciele: 1) Wolf Binder i 2) Maks Binder obaj zam. w Sosnowcu, Modrzejowska № 8. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności w kwietniu 1906 r. Do reprezentowania spółki upoważnieni są obaj wspólnicy, każdy oddzielnie.

1240. „Sabattaj Weiss" handel towarami manufakturnymi w Sosnowcu, Modrzejowska № 16. Właściciel Sabattaj Weiss, zam. w Sosnowcu, Modrzejowska № 16.

1241. „Aba Rotstein" kawiarnia w Sosnowcu, Modrzejowska № 11, Właściciel Aba Rotstein, zam. w Sosnowcu, Niemiecka № 10.

1242. „Andrzej Kazoń" handel trzodą chlewną i bydłem w Sosnowcu — rampa świńska. Właściciel Andrzej Kazoń, zam. w Sosnowcu, Starososnowiecka Nr. 140.

1243. „Piotr Mazur" biuro techniczno-handlowe w Sosnowcu, Starososnowiecka Nr. 30. Właściciel Piotr Mazur, zam. w Sosnowcu, Starososnowiecka Nr. 30.

1244. „Joachim Hamburger" detaliczny handel suknem, pończochami, garderobą i galanterją w Sosnowcu, Szosowska Nr. 6. Właściciel Joachim Hamburgier, zam. w Sosnowcu, Szosowska Nr. 6.

1245. „Juljan Hojnacki" restauracja w Sosnowcu park Mauwego. Właściciel Juljan Hojnacki, Sosnowiec, Park Mauwego.

1246. „Stanisław Aniołek" handel artykułami spożywczymi w Sosnowcu, Starososnowiecka Nr. 68. Właściciel Stanisław Aniołek, zam. w Sosnowcu, Nowokościelna Nr. 2.

1247. „Juljan Saper" handel drzewem w Sosnowcu, Targowa Nr. 2. Właściciel Juljan Saper, zam. w Sosnowcu, Targowa Nr. 2.

1248. „Jakób Fuks, zam. w Sosnowcu, Modrzejowska Nr. 20. Właściciel: Jakób Fuks, zam. w Sosnowcu, Modrzejowska Nr. 19.

1249. „Sura Szpiler" handel manufakturą i galanterją w Sosnowcu, Targowa Nr. 10. Właścicielka: Sura Szpicel - wdowa, zam. w Sosnowcu, Targowa Nr. 10.

1250. „Abram Majtlis" — Dom handlowo ekspedycyjny" w Sosnowcu, Targowa Nr 8 Właściciel: Abram Majtlis, zam. w Sosnowcu Targowa.

1251. „Biuro Techniczne — E. Wasserman" w Sosnowcu, Starososnowiecka Nr 18. Właścicielka: Ewa Wasserman, zam. w Sosnowcu, Starososnowiecka Nr 18 — wdowa.

1252. „Icek Szklarczyk" handel towarami kolonjalnymi w Sosnowcu, Modrzejowska Nr 22. Właściciel: Icek Szklarczyk, zam. w Sosnowcu Modrzejowska Nr 22.

1253. „Henoch Rottenberg" handel skóra, nićmi i galanterją w Sosnowcu, Targowa Nr 14. Właściciel: Henoch Rottenberg zam. w Sosnowcu Wiejska Nr 10.

1254. „Symcha Estreicher" handel manufakturą i galanterją w Sosnowcu Modrzejowska Nr 19. Symcha Estreicher, zam. w Sosnowcu. Modrzejowska Nr 19.

1255. „Lewek Landeman" handel manufakturą i garderobą w Sosnowcu, Modrzejowska Nr 17. Właściciel: Lewek Landeman, zam. w Sosnowcu, Targowa Nr 4.

1256. „Lazar Zysman" handel artykułami technicznymi i materjałami piśmiennymi w Sosnowcu, Targowa Nr 7 a, Właściciel: Lazar Zysman, zam. w Sosnowcu, Starososnowiecka № 18.

1257. „Ludwik Hartman" handel wyrobami cukrowymi i towarami kolonjalnymi w Sosnowcu, Dęblińska Nr 7. Właściciel: Ludwik Hartman, zam. w Sosnowcu, Dekierta Nr 4.

1258. „E. Katz" kantor wymiany pieniędzy w Sosnowcu, Konstantynowska Nr 5. Właścicielka: Estera Katz — wdowa zam. w Sosnowcu, Konstantynowska Nr 5.

1259. „Abram Braun i Sachja Kotek" drobny handel meblami w Sosnowcu Modrzejowska Nr 19. Współwłaściciele: 1) Sachja Kotek zam w Sosnowcu, Dekierta Nr 20 i 2) Abram Braun, zam. w Sosnowcu, Modrzejowska Nr 31. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności dnia 1 października 1912 roku. Do reprezentowania spółki upoważnieni są obaj wspólnicy razem.

1260. „Szymon Rajs" handel papierami i materjałami piśmiennemi w Sosnowcu, Targowa Nr 12. Właściciel: Szymon Rajs, zam. w Sosnowcu Targowa Nr 16.

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego Sosnowickich Fabryk Rur i Żelaza

w Sosnowcu

ma honor zawiadomić pp. Akcjonarjuszów, że:

a) Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, zwołane na dzień 10 maja 1920 r. przez ogłoszenia, wydrukowane w Nr. 80 „Monitora Polskiego" z dnia 8 kwietnia 1920 r. i w Nr. 98 „Kurjera Warszawskiego" z dnia 9 kwietnia 1920 r. niniejszym odwołuje się:

b) natomiast Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów odbędzie się w dniu 15 maja 1920 roku o godz. 10 i pół rano w Warszawie w lokalu Towarzystwa przy ulicy Mazowieckiej Nr. 7, z następującym porządkiem dziennym:

1) Przewalutowanie wartości majątku Towarzystwa,
2) Przelanie do kapitału zakładów sum, powstałych z przewalutowania.
3) Podział sum osiągniętych z powiększenia kapitału.
4) Potwierdzenie uchwał Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dn. 6 grudnia 1919 r., o ile to będzie potrzebnem, w przedmiocie wyboru pisma dla ogłoszeń, zmiany statutu, emisji obligacji, oraz przyjęcia sprawozdań za lata wojenne od 1914|15 do 1918|19 włącznie.
5) Wnioski pp. Akcjonarjuszów.

Akcjonarjusze, życzący sobie uczestniczyć osobiście lub przez swych przedstawicieli w zgromadzeniu akcjonarjuszów, powinni przedstawić, stosownie do § 56 ustawy Towarzystwa, przynajmniej na 7 dni przed zebraniem t. j. nie później, jak dn. 8 maja 1920 roku, swe akcje lub zaświadczenia depozytu z wykazaniem odpowiednich numerów.

Dla akcji, deponowanych we Francji, konieczne jest przedstawienie zaświadczenia depozytu, wystawionego przez „Credit Lyonnais" w Paryżu.

Redaktor i Wydawca Wiktor [illegible]

Drukarnia „Iskry."